

Język

Autorka „Nocy i dni” Maria Dąbrowska poprzez historyczną postać z jej powieści – Barbarę Niechcic, wyraziła następujące pytanie: „czy trzeba aż coś tak strasznego powiedzieć, żeby się uspokoić?”.

Jak wiele dobra i jak wiele zła może czynić ludzki język. Przywilej mówienia posiada jedynie rodzaj ludzki. Celowo używam tu słowa przywilej, ponieważ korzystając ze Słownika języka polskiego PWN, słowo „przywilej” oznacza „prawo do korzystania ze szczególnych względów w jakimś zakresie”. Słowo to kojarzy się więc całkowicie z czymś dobrym, bo jak tu nie cieszyć się z prawa do korzystania ze szczególnych względów. Tak więc u Boga człowiek rzeczywiście cieszy się szczególnymi względami, skoro Bóg człowieka tak hojnie obdarzył darem mówienia. Z wdzięczności za ten wielki prezent od Pana Boga, nasz przywilej korzystania z prawa mówienia powinien być wykorzystywany tylko do dobrych celów.

Skąd więc tyle braku umiejętności w posługiwaniu się tym darem. Czyżbyśmy wszyscy zapomnieli o wdzięczności Bogu za prawo mówienia? Zamiast wyrażania tej wdzięczności i miłych, uprzejmych słów, z naszych ust wylewa się często gorycz, gniew, złość, narzekanie, krytyka, przekleństwa, oskarżanie, obgadywanie, złorzeczenie, gadulstwo itd. Czy właśnie do tego celu Bóg obdarzył nas tak szczególnymi względami?

Próbujemy rozprawić się z uchybieniami naszych języków, spotykając się i rozmawiając szczerze na ten temat. Chcemy, aby Pan Bóg pomógł nam naprawić to, co tak doskonale psujemy – nasz wspaniały przywilej mówienia.

Oto kilka historii:

Na wizytę kuzyna czekaliśmy od dawna. Szkoda, że mieszka tak daleko. Był nam zawsze bardzo przychylny i właśnie z nim chcieliśmy się podzielić naszą radością. No jest, nareszcie. Powitania, obiad, deser, co u niego słuchać... Z niecierpliwością czekaliśmy, kiedy będziemy mu mogli powiedzieć, że poznaliśmy Chrystusa. No wreszcie będziemy mogli mu to powiedzieć. Z radością opowiedzieliśmy mu o naszym nawróceniu, poznawaniu Boga, przeżywaniu wszystkiego co czytamy w Biblii. Z wypiekami na twarzy, jedno przez drugiego mówiliśmy mu o naszych pragnieniach, składaliśmy świadectwa uzdrowienia, Bożej pomocy jakiej na co dzień doświadczamy. Cieszył się razem z nami, ale tylko do pewnego momentu. Jak to chodząc do innego kościoła – rzucił, jeszcze niepewnie, zdziwionym głosem. Jaka inna denominacja, jaki inny kościół wyznaniowy, jaka historia kościoła, jaka reformacja, jakie nawrócenie... Powoli wpadał w gniew. O czym wy do mnie mówicie. Po co wam to wszystko. Czy nie może być tak samo jak zawsze? Jest przecież tylko jeden zbawczy kościół. Wiem, bo jestem od was starszy. No tak, zabrakło obecności rodziców, no i proszę jak ta samowola się skończyła. O, na pewno to stało się przez nią. Gdybyś się z nią nie ożenił i nie wyjechał, wszystko byłoby dobrze. Wiedziałem, że nie jest ciebie warta. O wiarołomcy, jak możecie porzucać wiarę rodziców. Zdraycy, porzuciliście wiarę narodu. Ten kraj ginie przez takich jak wy. To hańba dla całej naszej rodziny... Te i inne wściekłe wywody, wylewały się z jego ust z niesłychaną zwinnością i prędkością. Na zmianę, to obrażał mnie albo moją żonę, to znowu przeklinał nas i wyśmiewał. Nigdy wcześniej nie słyszeliśmy z jego ust takich słów. Wiedzieliśmy, że jest porywczy, ale nie aż do tego stopnia. Na koniec rzucił, że nie chce mieć z nami nic wspólnego i że jego noga nigdy więcej nie przekroczy progu naszego domu. Do swojego domu miał daleko, więc postanowił spędzić noc u nas, tyle, że na parkingu, w samochodzie...

Mówią o mnie, że mam problem z gadulstwem. Nie zgadzam się z tym. Bo jak tu nie opowiedzieć mojej historii lub nie wytknąć czegoś komuś ze wszystkimi szczegółami. Uwierzcie mi, robię to ze względu na słuchacza! Muszę mu przecież naświetlić wszystko tak, aby mógł doskonale wczuć się w moją sytuację. Tego nie da się powiedzieć w krótkim czasie i w kilka słów. To co chcę

powiedzieć jest dla mnie bardzo ważne. Dlatego muszę wytłumaczyć dokładnie o co mi chodzi. A że przy mojej wypowiedzi zbaczam od głównego wątku, to wcale się tym nie przejmuję. Przecież ja czuję potrzebę mówienia, która pomaga mi pozbyć się na zewnątrz moich wewnętrznych frustracji. W ten sposób dbam o swoje zdrowie. No i co z tego, że nie trzymałam się tematu. Przecież jeżeli nie naświetlę wszystkich pobocznych szczegółów, słuchacz nie podzieli mojego poglądu. Czy dałam dojść do głosu rozmówcy? Czy po mojej wypowiedzi czuję się spełniona? Przenigdy, ja przecież mam jeszcze tyle do powiedzenia...

Spotkanie dobiegło końca. Brat siedzący naprzeciw, wydaje mi się jakiś osowiały, ma zaczerwienione policzki, jakby krew z całego ciała miała swój obieg tylko w jego głowie. Co się z nim dzieje. Chyba powinien leczyć się na nadciśnienie. Przecież otwarcie powiedziałem mu tylko, jak zwykle, że nie podzielam jego poglądów, nie odpowiadają mi jego cechy charakteru, te rzeczy powinien robić inaczej, tamto powiedzieć inaczej, tego w ogóle nie powinien mówić, a tamtego nie powinien robić. To, że nie chcę przychodzić na spotkania i pomagać, to nie ma nic do rzeczy, jestem człowiekiem wolnym i nie muszę się z tego nikomu tłumaczyć. Ale jak już jestem, to mam obowiązek mu powiedzieć co z nim jest nie tak, bo przecież ktoś musi mu to powiedzieć. No to, to już jest przesada. Powiedział mi, że ciągle go krytykuję. Zupełnie go nie rozumiem, czy on nie widzi, jak ja bardzo chcę mu pomóc się zmienić? A co do mojego życia, to nad swoim postępowaniem zastanowię się sam, bo kim on jest żeby mnie korygować. Poza tym, zapewniałem go kilkakrotnie, że zawsze będę go wspierał. Czyż nie okazałem mu w ten sposób miłości?

Nic z ciebie nigdy nie będzie - rozpoczął swoją słowną tyradę mój ojciec - do niczego się nie nadajesz, jesteś zwykłym patałachem, żałuję, że się urodziłeś, jesteś jedną wielką pomyłką, że też matka nie dokonała aborcji. To miało być świadectwo z paskiem, a tu, co za oceny. Masz szlaban na komórkę i komputer do odwołania. A wychodzić będziesz tylko za naszą zgodą...

Nie daję rady już tego słuchać. Jest tak za każdym razem, kiedy przynoszę do domu świadectwo. Jestem beznadziejny. Żeby tak móc uciec, zniknąć, zapomnieć o nim. Ach, kiedy będę wreszcie wolny! Kolega mówił mi, że pomaga trawka, drugi, że alkohol, a kiedyś ktoś wspomniał że najlepszym sposobem na wolność jest samobójstwo...

No to do zobaczenia w niedzielę - rzuciła jeszcze za nami w drzwiach siostra, u której odbywają się próby muzyczne. To fajnie, że możemy pośpiewać i pograć przy ciepłej herbatce, było super – odchrzyknęła jedna z nas. Pożegnaliśmy prowadzącą, jak co tydzień czułymi pocałunkami. Wsiadajmy szybko do samochodu, bo zimno na dworze - krzyknął kierowca pojazdu.

Trochę długa ta próba - zaczęła jedna z osób zaraz po zapięciu pasa. No i pieśni jakieś takie nefajne - dodała druga - skłamałam mówiąc, że już umiem to zaśpiewać, ale tylko dlatego, żeby nie przedłużyła próby, bo pewnie ćwiczyłyby to z nami do północy. No i wkurza mnie to, że w ogóle musimy na te próby przychodzić - podkreśliła inna. A dla mnie, to ona nie nadaje się do prowadzenia zespołu – podniosła następna – i właściwie, to wcale jej nie lubię i nie rozumiem dlaczego ma mi zależeć, żeby to wychodziło dobrze. No i z tym wydobywaniem z siebie głosu, to już przesadza. Przecież nie zawsze chce mi się śpiewać lub grać jak przychodzę na próbę...

Słowa, słowa, słowa, potoki słów wypowiedzianych jedno po drugim. Tak, Bóg dał nam przywilej mówienia. Korzystanie z tego uprzywilejowania może przynosić radość albo smutek, pokój albo gniew. W Jakuba 3,2 czytamy „kto w mowie nie uchybia ten jest mężem doskonałym”. Bóg chce naszej doskonałości. Zatem chce również, abyśmy byli doskonali w mówieniu.

Chyba wszyscy musimy poprosić Go o pomoc w tej sprawie.

Pomocne wersety:

- Jak. 3:2-12
- Przyp.Sal. 18,21
- Przyp.Sal. 20,19
- Mt. 12,36-37
- Rzym. 12,14
- Ef. 4,29
- Kol. 4,6

Zwróć uwagę przy mówieniu:

- o czym najczęściej mówisz, a zobaczysz czym żyjesz, czym obfitujesz, co się z ciebie wylewa,
- czego jest więcej w twoich wypowiedziach, rzeczy dobrych czy złych,
- jak dużo mówisz, czy jesteś już powściągliwy w ilości wypowiadanych słów,
- czy to co mówisz jest zgodne z prawdą,
- czy to co mówisz buduje innych,
- czy zastanawiasz się jaki owoc przyniesie to co mówisz,
- czy wyeliminowałeś brzydkie słowa lub zamienniki ze swojego zasobu słów.

Konkluzja:

(...) każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu (Jak. 1,19).